Rok IX. Lwów 26 marca 1887. **Nr. 6.**

„Bonus Pastor"
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi*: rocznie 3 zł. — ct.; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi" *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

Nowi kardynałowie.

Konsystorz tajny w Watykanie, od dawna już oczekiwany, odbył się dn. 14 b. m. po odbytej zwykłej ceremonii wstępnej. J. S Leon XIII zagaił zgromadzenie krótką allokucyą *), w której, nie dotykając zgoła polityki, dał wyraz bolu z powodu osierocenia ś. Kollegium śmiercią kardynała sekretarza Stanu, ś. p. ks. Jacobiniego, ufności też w roztropność i żarliwość pozostałych jego członków, i przystąpił zaraz do mianowania nowych purpuratów. Są nimi apostolscy nuncyusze Wiednia, Lizbony, Paryża i Madrytu, oraz msgr. Ludwik Giordani, arcybiskup Ferrary. Załączamy tu króciuchny rys biograficzny nowo-kreowanych Książąt Kościoła.

J. E. ks. **Serafin Vannutelli**, brat nuncyusza papiezkiego w Lizbonie, urodził się w Gennazzano, nie daleko Tivoli, w dyecezyi Palestriny, d. 25 listop. 1834 r. Odbywszy świetne studya w kollegium Capranica w Rzymie, był współpracownikiem, czyli t. zw. audytorem msgra Meglia w Meksyku i w Monachium. Spełniał następnie funkcye delegata apostolskiego w Ameryce Południowej, w obec rządów mianowicie Ekwatora i Peru, zkąd wrócił do Europy na stanowisko nuncyusza w Brukselli, zaszczycony szczególnem zaufaniem Leona XIII. Na nieszczęście pozycya jego stała się tam rychło zbyt trudną i niemożebną w skutek jawnej niechęci gabinetu liberalnego, wytaczającego walkę wszystkim katolickim instytucyom. Nieporozumienia wynikłe ztąd posunęły się do stopnia, iż zerwane zostały całkowicie stosunki ze Stolicą ś., a mgr. Vannutelli musiał nagle opuścić posadę swą w 1879 r. W roku następnym, Ojciec św. wysłał go jako nuncyusza, do Wiednia, i tam to dostojnik kościelny taktem swym i wysokiem doświadczeniem uwieńczył karyerę swą dyplomatyczną, zyskując obecnie w nagrodę purpurę kardynalską.

J. E. ks. **Kajetan Alojzy Masella** urodził się w Pontecorvo dn. 30 września 1826 r. Wychowanie i ukształcenie duchowne otrzymał przeważnie w Rzymie. Wyświęcony na kapłana, mianowany został sekretarzem ś. p. kard. Ferrieri, podówczas nuncyusza w Neapolu. W r. 1858 wysłanym został jako audytor nuncyatury apostolskiej do Monachium, a r. 1860 w tymże charakterze udał się do Paryża wraz z mgr. Chigi. Pozostał na stanowisku tem aż do upadku cesarstwa i był świadkiem grozy i szaleństw komuny. D. 22 maja 1877 r. Pius IX mianował go arcybiskupem Neocezarei i nuncyuszem w Lizbonie. Z powodu wynikłych trudności pomiędzy Stolicą św., a Portugalią w sprawie patronatu w Indyach, mgr. Masella zmuszony był opuścić to stanowisko. Powrócił do Włoch i usunął się całkowicie od spraw dyplomacyi. Obecnie Leon XIII powołał go z wybranego ustronia w Pontecorvo i ozdobił kardynalską purpurą.

J. E. ks. **Ludwik Giordani** urodzony dn. 13 paźdz. 1822 r. w S. Maria Codifiume, w dyecezyi i prowincyi Ferrary, odbywał studya swe w Ferrarze i Bolonii. W tem ostatniem mieście otrzymał stopień doktora św. teologii z taką chlubą i powodzeniem, iż wytłoczono na cześć jego medal z następnym napisem: *Aloysio Giordani, Seminarii alumno, Metaphysica strenue percepta.* Wyświęcony na kapłana r. 1846, udał się do Rzymu i tu otrzymał tytuł i stopień doktora praw na wszechnicy Wiecznego Miasta. Następnie, odbywszy kursa Akademii t. zw. *dei nobili Ecclesiastici*, mianowany został prałatem domowym J. S. Piusa IX w 1852 r. W tymże roku wysłany był w charakterze delegata apostolskiego do Ascoli-Piceno, a następnie do Velletri i Perugii. Tamto kardynał-arcybiskup Pecci, obecnie Leon XIII, poznał go i ocenił, a jako koadjutora naprzód, a od r. 1877 arcybiskupa Ferrary, powołał dziś do św. Kollegium.

J. E. ks. **Siciliano di Rende** urodził się w Neapolu d. 9 czerwca 1847 r. Wysłany wcześnie do Francyi, odbył tam studya swe w seminaryum Orleanu, a dokończył je w Rzymie, w kollegium Capranica, wyświęcony na kapłana 1870 r. w Neapolu. Pius IX miał dlań szczególną sympatyę i prekonizował go biskupem w Tricarico w r. 1877, a Leon XIII przeniósł na arcybiskupią stolicę Benewentu w parę lat później. Młody pasterz rozwinął zdumiewającą działalność w zarządzie tej świetnej dyecezyi, otworzył, a raczej wskrzesił seminaryum zamknięte od r. 1861, ustanowił kilka kanonij, rozwinął studya i podniósł znakomicie administracyę. W październiku 1882 r. wysłanym został jako nuncyusz do Paryża, a pośród mnogich i wielkich trudności umiał utrzymać stosunki Stolicy św. z rządem republikańskim Francyi. Zaszczycony obecnie purpurą kardynalską, będzie on jednym z najmłodszych członków św. Kollegium, licząc dopiero 40 lat wieku.

*) Allokucyę tę podajemy w dosłownym przekładzie w kronice pod rubryką Rzym. *Przyp. Red.*

Nakoniec *J. E.* **Maryan Rampolla del Tindaro** należy do arystokracyi Sycylijskiej. Urodził się d. 17 sierpnia 1843 r. w Polizzi, a przeszedłszy przez kollegium Capranica w Rzymie, wstąpił do wzmiankowanej powyżej akademii *dei nobili*, i po jej ukończeniu wysłanym został jako audytor nuncyatury do Hiszpanii, w r. 1875, wraz z msgrm Simeoni, obecnie kardynałem prefektem Propagandy. W parę lat później, mianowany był sekretarzem Propagandy do spraw obrządku wschodniego, a następnie sekretarzem spraw kościelnych nadzwyczajnych. W r. 1882 otrzymał konsekracyę jako arcybiskup tytularny Heraklei i wysłanym został jako nuncyusz do Madrytu, gdzie jego wysokie zalety i cnoty zjednały mu rychło powszechne poważanie, jako słuszną nagrodę zyskując dziś godność kardynalską. Dwór i duchowieństwo hiszpańskie z żalem rozstają się z tym dostojnikiem Kościoła, powołanym, jak twierdzą powszechnie, na wysokie stanowisko Sekretarza Stanu.

Na tymże Konsystorzu tajnym nastąpiła prekonizacya kilku arcybiskupów i biskupów tytularnych i rzeczywistych na stolice, mianowicie *Damietty*, *Laryssy*, *Bari*, *Mityleny*, *Flaviopolis*, *Caltagirone*, *Piazza*, *Trivento*, *Akwinu*, *Casale*, *Porfircone*, *Termophilów* i dwóch dyecezyj indyjskich *Coccino* i *Damao*, świeżo erygowanych przez Leona XIII. We czwartek, t. j. dn. 17 b. m. odbył się zaś Konsystorz publiczny. Na nim, a notujemy to przedewszystkiem i z radością, prekonizowany został ks. prał. kan. i officyał dr. **Edward Likowski** biskupem tytularnym aureliopolitańskim i sufraganem poznańskim — oraz odprawiła się zwykła ceremonia otwarcia i zamknięcia ust nowo-mianowanym purpuratom i wręczenia kapeluszy tak im, jako i wcześniej kreowanym już członkom św. Kollegium. W tym celu od dni kilku znajdują się już w Mieście Wiecznem Ich Emin. kardynałowie francuzcy *Bernadou*, *Langénieux* i *Place*, arcybiskupi z Sens, Reims i Rennes, oraz kardynałowie amerykańscy *Tascherau* i *Gibbons*, i wreszcie arcybiskup Sevilli kard. *Gonzales y Diaz Tunon.* Tymczasem wnet po odbyciu Konsystorza tajnego, trzej świeccy wysłańcy Watykanu, członkowie gwardyi szlacheckiej Jego Świątobliwości, udali się bezpośrednio z Rzymu do Paryża, Wiednia i Madrytu, aby nowo-mianowanym kardynałom zwiastować ich wyniesienie do godności purpuratów. Hrabia Cezar Salimei spełnia funkcyę tę w obec J. E. ks. Vannutellego, hrabia Henryk Soderini w obec nuncyusza Paryża mgra di Rende, a margr. Franciszek Giustiniani w obec J. E. Rampolla del Tindaro w Madrycie.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XXXI. Na Poniedziałek Wielkanocny.

„Myśmy się spodziewali, iż On miał był odkupić Izraela.“ (Łuk. 24, 21).

Jak na tle szczerozłotem osadzony kamień, podnosi piękność i wartość oprawy, tak dzień i czas świąteczny, otoczon dniami i czasem powszednim. Wszelki czas to szczere złoto, a dnie świąt to perły roku, to kamienie drogie, co rzucają światło swe na cały szereg dni zwykłych, nadają im cechę i świętość swoją. Nad postem błyszczą promienie zmartwychwstania: ten też dobrze post spędził, co przez post zmartwychwstał... Tryumfu Chrystusowego nad śmiercią inaczej obchodzić Kościół nie chce, jedno w zmartwychwstaniu z moralnej śmierci dzieci swoich. W tem zwycięztwo krzyża, w tem owoc zmartwychwstania Chrystusowego: w zmartwychwstaniu naszem.... — Wszystkie prawdy wielkie o Bogu i wieczności, o duszy i zbawieniu, ciężkim kamieniem bałwochwalstwa przywalone, zmartwychwstają z Chrystusem, nauczycielem prawdy. Wszelka wolność i godność ludzka, głazem niewoli przygnieciona, zmartwychwstaje z Chrystusem, przez którego wszelkie *stworzenie wyswobodzone z niewolstwa skażenia, na wolność chwały synów Bożych* (Rzym. 8. 21). Wszelka sprawiedliwość potępiona i ukrzyżowana w Chrystusie, z Chrystusem wtrącona do grobu, wstaje z Chrystusem z martwych. — Te drogie owoce Jezusowego tryumfu bierze cały świat w posiadanie. I nas one nie miną, skoro tylko ręce po nie wyciągniem. Duch dzisiejszej uroczystości, jej cel i owoc ma być naprawa i powstanie nasze. Kto w starej ducha niewoli i niesprawiedliwości w te święta wchodzi, temu nie *Alleluja*, lecz postny płacz i żałoba przystoi....

Opowiada Ewangelia św., że uczniowie Chrystusowi już po zmartwychwstaniu Jego w niepewności, trwodze i niby rozczarowaniu zostawali, i że Chrystus ich zwątpienie usunął, a wiarę zmartwychwstania utwierdził. I w nas często wiele zwątpienia i lęku; oby nam Chrystus objawił swą miłość, a przez nią do poznania swej wielkości i mocy przywiódł.

I. Wiele obłudy między ludźmi i w mowie i w życiu. Mniej to pochodzi z nieszczerości serca tych, co są obłudni, jak raczej z płytkości rozumu tych, co o mowie i życiu drugich sądzą. Mamy przysłowie: *„Jak cię widzą, tak cię piszą“*, bo istotnie z zewnętrznych pozorów sądzą całego człowieka — ztąd drugie zdanie: *mundus vult decipi*, *ergo decipiatur*, świat chce być oszukanym, więc niech się oszukuje...

Zupełnie różny od sądów ludzkich jest sąd Boży, jak od dróg ludzkich, drogi Boże. Człowieka nazwą wielkim, kiedy potrafi pozorami wielkości się otoczyć, a niekiedy olbrzymie pozory ukrywają olbrzymią próżność i nicość. Bóg nasz we wszystkiem i zawsze pozoru nienawidzi i jest samą szczerością. W nas leży przyczyna, jeśli Go nie widzimy takim, jakim jest. Mówią, iż każdy czas i każdy lud sam sobie tworzy religię — ostatecznie zaś jaki Bóg, taka religia — różne pojęcie o Bogu i stosunku do Boga, wydaje różne pojęcie religii. Rzeczywiście, nie schodząc z gruntu katolickich zasad, każdy omal wiek ma swoje szczególne nabożeństwo i sobie właściwe cnoty, jak ma swoją niewiarę i swe błędy... W Piśmie św. dziwne i tajemnicze są słowa: *„Z świętym, święty będziesz, a z mocnym doskonały. Z wybranym wybrany będziesz, a z przewrotnym przewrotny się staniesz.“* (2. Król. 22. 26. 27). A Psalmista, wypowiedziawszy to samo, dodaje: *„Bóg mój, niezmazana droga jego.“* (Ps. 17. 31). Acz zawsze najświętszy i najwyższy, zdaje się ludzkiej myśli i woli dawać pierwszeństwo; wszędzie i przedewszystkiem działa Bóg, a widać tylko człowieka i słusznie rzekł o Nim Izajasz: *„Zaprawdę tyś jest Bóg skryty!“* (Iz. 45. 15). Owszem zdaje się, iż jedną z cech głównych każdego dzieła Bożego jest słabość i nieudałość dla oczu ludzkich. Stwarza Bóg olbrzymi świat anielski, a oto trzecia część ginie dla Stwórcy. Stwarza człowieka w łasce i szczęściu, a on grzechem swym psuje dzieło Boże. Wybiera lud izraelski dla strzeżenia wiary w jedność Bóstwa i przekazania obietnic messyańskich, a lud ten odpada co chwila w bałwochwalstwo, a od Messyasza najwytrwalej się odwraca. Posyła Syna swego, by świat był przez niego zbawion, a oto setki i tysiące milionów umierają, nie zasłyszawszy nic o Ewangielii ś., a iluż od Chrystusa i Kościoła Jego odpadło na schizmę i kacerstwo — iluż przy boku Chrystusowym, w Kościele świętym nie zbawia się?!...

Nie inaczej przedstawiło się oczom uczniów Chrystusowych wielkie dzieło odkupienia, które Chrystus w obec nich wykonał i spełnił. Arcykapłani i książęta ludu byli wrogami Chrystusa, chcieli go zabić i dopięli swego, a z Chrystusem ukrzyżowanym i sprawa Jego upadła — oto

rozumowanie ludzkie. „*Jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali go na skazanie śmierci i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela.*". (Łuk. 24. 20. 21)... Co z Chrystusem i z każdem dziełem Boga się dzieje, to jest też udziałem Kościoła św. Tyle jego części zginęło, jak *Afryka* i *Arabia*, tyle zmarniało jak *Azya mniejsza, Egipt, Mezopotamia*, tyle odpadło jak *Słowianie Wschodu* i *Północy*, *Anglia*, *Szwecya* i *północne Niemcy*, tyle zdziesiątkowanych niedowiarstwem, jak *Francya* i *Włochy*... I znowu uczniowie Chrystusowi w lęku i niepewności, i zapytać ich może Zbawiciel, jak uczniów do Emaus idących: *Cóż to są za rozmowy, które macie między sobą, a jesteście smutni?*" (Łuk. 24. 17),

II. Okiem niezachwianej wiary, co nie zna mądrości i siły jedno w Bogu, dopatrzymy się czego innego. Najwyższy jest Panem panujących i Bogiem zwycięztwa. Co chwila odnosi chwalebne tryumfy, w stworzeniu nic Mu się oprzeć nie może. „*Wierny i prawdziwy, a sądzi z sprawiedliwością i walczy. A oczy jego jako płomień ogniowy, a na głowie jego wiele koron... A obleczony w szatę krwią pokropioną: a zowią imię jego Słowo Boże... A z ust jego wychodzi miecz z obojej strony ostry: aby nim bił narody.... A ma na szacie i na biedrze swojej napisano: Król nad królami i Pan nad pany.*" (Obj. 19. 11—16).

Bóg, acz pełen chwały, dziełom swoim na ziemi nie lubi udzielać blasku, lecz owszem ubiera je w szaty ubogie. Na dziełach ludzkich łatwo się oszukać, bo mają pozory większe, niż rzeczywistość. Dzieła Boże trudno godnie osądzić, bo są ukryte i niepozorne. Człowiek, czyniąc coś, otacza się rozgłosem; Bóg największe swe dzieła wśród najgłębszej ciszy i w skrytości pełni. Ztąd trzeba głębokiej wiary i wiele światła, aby odgadnąć, jak Bóg nasz działa, i niewidzialnemi dla nas, lecz zawsze najświętszemi i cudownemi drogami do celów swych zdąża.

Apostołowie, przeżywszy trzy lata z Chrystusem, świadkowie wszystkich nauk, cudów i przykładów Jego, przecież nie zrozumieli, jak można umierając, życie nabyć, upadając, podnieść — ginąc, zwyciężyć. Nie nauczyli się jeszcze mierzyć ludzi i rzeczy Bożą miarą. Dopiero zmartwychwstanie otworzyło i zaostrzyło ich oczy. Z grobu Chrystusowego strzeliło światło, które okazało im w całej jasności Boga i dzieła i drogi Boże. Chrystus na wielką widownię świata nie wyszedł, a przecież świat zbawił i podbił. Małym i wzgardzonym być nie przestał, owszem śmiercią zbrodniarza umarł, a człowiekowi przywrócił godność i świętość. Takiemi środkami, do tak wielkich dojść celów, Bóg tylko mógł.

Z m a r t w y c h w s t a ł, więc przepowiednie swoje spełnił, zamiary wrogów udaremnił, ostrze samejże śmierci złamał. O nim spiewał D a w i d: „*Czemu się wzburzyli poganie, a ludzie rozmyślali próżne rzeczy? Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego. Który mieszka w niebiesiech, naśmieje się z nich: a Pan szydzić z nich będzie*". (Ps. 2. 12. 4). Z m a r t w y c h w s t a ł, więc był sądzony, bluźniony i ukrzyżowany dobrowolnie. Nie złość wrogów, lecz Jego miłość na męki Go wydała. *Ofiarowan jest, iż sam chciał...* — Słabość Jego była zasłoną wszechmocy, męka i śmierć dziełem miłości, człowieczeństwo mieszkaniem Bóstwa. W też same cechy przybrał dzieła swoje... I Kościoł, to ciało Chrystusa, nie może być inszym, jak jego głowa, Chrystus. I Kościoł zewnętrznego blasku nie potrzebuje; przytula najchętniej ubogich i maluczkich; wzgardzony i bluźniony, ścigany, zdradzany, wzięty w pęta i wleczony przed wszystkie trybunały, wreszcie krzyżowany i zabity. Ale nieśmiertelny Bóg, co wskrzesił Chrystusa i Kościołowi zginąć nie dozwoli. Przeżył wszystkich sędziów i krzyżowników swoich i chociaż z krzyża nie schodzi, jednak na krzyżu rozpięty świat zbawia i zwycięża. Pozornie słaby, ma niespożytą moc ducha i bez lęku patrzy w przyszłość, bo Chrystus, Bóg i mistrz jego, rzekł: „*Nie bójcie się małe stado: albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo.*" (Łuk. 12. 32).

Domówienie. Uczniowie poznali Chrystusa zmartwychwstałego po wielkiej tajemnicy miłości, którą w ich oczach spełnił. „*I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali go.*" A dalej: „*opowiadali, co się działo w drodze: i jako go poznali w łamaniu chleba.*" (Łuk. 24. 30. 31. 35). Ta sama droga i dla nas, jeśli chcemy poznać moc i chwałę Chrystusa. Idźmy do uczty Bożej, gdzie chleb anielski się podaje, a oczy nasze zamknięte się otworzą, serca lękliwe się uspokoją, wiara zachwiana się utwierdzi. Była to łaska Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, która smutnym wesele, a wątpiącym ufność wlała. Moc łaski tej do dziś ta sama: wskrzesi i oświeci biorących ją. To część nasza w zmartwychwstaniu Chrystusa. „*Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszem zmartwychwstaniu: nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma.*" (Obj. 20. 6). *Ps.*

Następny szkic poda temat kazania na Niedzielę 2-ą po Wielkanocy.

O liczbie godzin religii w szkołach.

Już w ubiegłym roku poruszyliśmy niejednokrotnie kwestyę nader szczupłej liczby godzin religii w szkołach, zwłaszcza wydziałowych i ludowych. Ze względu na ważność i aktualność tej sprawy, jeszcze raz do niej powracamy.

Wiadomo, że stósownie do planu Rady szkolnej krajowej z r. 1875 w naszych szkołach wydziałowych w 5-u klasach jest tylko po *jednej* godzinie religii na tydzień, a i w szkołach ludowych klasa, zwłaszcza najniższa, ma wyznaczoną *jednę* tylko godzinę tygodniowo. Widocznem jest, że władzom szkolnym rozchodziło się tylko o to, aby przy żadnej szkole liczba tygodniowa godzin religii nie dosięgła cyfry 17, a więc aby nigdzie nie zaszła potrzeba ustanawiania i utrzymywania osobnego katechety. Toć świeżo i nader drastycznie owe względy oszczędności uwydatniły się w wypadku tarnowskim, gdzie mimo 18-tu (względnie 20-tu) godzin religii tygodniowo po długich zachodach dają katechecie, jako jedyne źródło utrzymania, remuneracyę, wynoszącą zaledwie *trzecią część* pensyi zwykłego nauczyciela! Nie roztrząsamy tu obecnie słuszności i szlachetności owej pobudki, ale biorąc rzecz ze stanowiska czysto pedagogicznego, a nawet ze stanowiska obecnych zasadniczych ustaw szkolnych, pytamy: *czy dotychczasowa liczba godzin religii odpowiada celowi, dla którego religię w szkołach zatrzymano?*

Odpowiedź musi brzmieć *przecząco* tak ze strony duchownych, jak ze strony któregobądź szczerego pedagoga, bez względu na jego stronnictwo. Dotychczasowa liczba godzin religii jest a b s o l u t n i e n i e w y s t a r c z a j ą c a, jest (śmiało powiemy) śmiesznie, urągająco mała. Bo i cóż to jest przedmiotem nauki religii? Oto prawdy objawione, pojęcia przeważnie nadzmysłowe i nadnaturalne, zasady, streszczające najwyższą filozofią. Jeśli przeto nauka religii ma harmonijnie przyczyniać się do umysłowego rozwoju dziecka, jeśli metodyczna katechizacya, ułatwiając ową na-

ukę, ma ją snadnie zaszczepić w sercu, ileż to godzin w tygodniu powinien mieć katecheta, aby z miłego tła biblijnego dopomógł dzieciom samodzielnie wysnuć i utrwalić w pamięci wspaniały system religii katolickiej! Dość zaglądnąć do pierwszego lepszego dzieła dydaktycznego, a łatwo się przekonać, ile to czasu wymaga prawidłowe, metodyczne utworzenie *jednego* pojęcia oderwanego! Możnaby jeszcze marzyć o jakichś rezultatach, gdyby nauka innych przedmiotów koncentrycznie wspierała katechetę, ale tak nie jest i nawet w zasadzie tak być nie może, bo według ustawy zasadniczej z dnia 25 maja 1868 §. 2 *„nauczanie innych przedmiotów jest niezawisłe od wpływu każdego Kościoła lub stowarzyszenia religijnego“*. Czyż więc urzędowe traktowanie religii w szkołach nie jest obrazem największej anomalii i zacofania pod względem pedagogiczno-dydaktycznym? *Niemcy*, i to nawet *Prusy* (abstrahując od dzikich zboczeń germanizacyjnych w W. Ks. Poznańskiem), nie znają ustawy o odosobnianiu religii od innych przedmiotów, owszem mają ustawy wprost przeciwne, a więc katecheta znajduje tam rzeczywiście wielką pomoc w nauczycielu, a mimo to (według *Falka* „Allg. Bestimmungen“ z 15 października 1872 §. 13) wyznaczono w szkołach ludowych na religię w I-ej klasie po 4 godziny, zaś w średnich i wyższych klasach po 5 godzin tygodniowo. Nasz system szkolny miał być pierwotnie kopiowaniem systemu „des Schulmeisters von Sadowa“, a przecież jak dziwaczne pod tym względem wykazuje luki!

Na dobitek według noweli szkolnej z 2 maja 1883 w szkołach wydziałowych całej Cislitawii istnieje w *każdej* klasie po 2 godziny nauki religii tygodniowo; jedna tylko Galicya nietylko w pierwszej klasie szkół ludowych, ale nadto w 5-u (!) klasach wydziałowych ma na naukę religii wyznaczoną *jednę* tylko godzinę religii w tygodniu. *„Kuryer Poznański“* (z 4 lutego 1887), podnosząc tę anomalię i uwzględniając podwójne zadanie i znaczenie religii w krwawo zarysowanych stosunkach społecznych Galicyi, nie może wyjść z osłupienia i woła: „Czyż to lud polski mniej potrzebuje religii, niż Niemcy, Czesi, Morawcy itd.?“ A my dodajemy: Czyż to Galicya ma osobliwszy przywilej eksperymentowania wprost przeciwnemi zasadami dydaktycznemi i niekonsekwencyą pedagogiczną? Trudno inaczej powiedzieć w obec tego, że urzędowy plan Rady szkolnej krajowej zmusić chce widocznie katechetę do prostego odczytywania z dziećmi i zadawania na pamięć katechizmu i biblii, a przecież z drugiej strony ten sam plan podaje środki i domaga się metodycznego traktowania wszystkich innych przedmiotów i relacye inspektorów okręgowych nawet od katechetów tego samego żądają i brak metodycznego wykładu im zarzucają. Konsekwencya to jedyna w swoim rodzaju i istotnie nie do uwierzenia, a przecież jakże smutnie prawdziwa! I cóż dziwnego, że widząc niepodobieństwo dydaktyczne dokładnego i przystępnego wyjaśnienia i wyuczenia zasad religii w obec tak śmiesznie szczupłej liczby godzin, niejeden katecheta zniechęca się całkiem do szkoły, a opinia publiczna stwierdza wzmaganie się indyfferentyzmu? A jednakowoż ustawy państwowe uznają religię w szkole za *pierwszorzędny* przedmiot, co też w praktyce stwierdzają katalogi i świadectwa szkolne! Któż to wszystko pojąć i pogodzić zdoła z dotychczasowem traktowaniem religii przez władze szkolne!

Cóż dopiero mówić o drugiem, a nie równie ważniejszem zadaniu religii, t. j. o *wychowaniu!* Ustawa państwowa z dn. 14 maja 1869 §. 1 powiada wyraźnie, że „zadaniem szkoły jest *wychowywać* dzieci *obyczajowo religijnie*“, ale jakżeż może być mowa o prawdziwem obyczajowo religijnem wychowaniu tam, gdzie nie można nawet marzyć o dobrem nauczeniu istotnych prawd wiary! To też w rozpaczliwem niemal położeniu jest katecheta, gdy widzi niemoralność dzieci, słyszy utyskiwania rodziców na brak dobrego wychowania, co więcej, gdy jego nawet (jak to często bywa) opinia czyni odpowiedzialnym za wszystkie wybryki młodzieży, a on — — nie ma nawet najprostszych środków do skutecznego oddziałania na moralność młodzieży. „Przez naukę do moralności!“ oto jednomyślne, a lubo zgodne z prawdą, to przecież w swej wyłączności bardzo jednostronne hasło niechrześciańskich pedagogów; czemuż katechecie odbierają możność zastósowania choćby tej zasady? Słowem, co krok to nowa i coraz większa wykrywa się niekonsekwencya w planach szkół naszych, zwłaszcza galicyjskich. Szczęście, że jest jeszcze w Galicyi wielu zacnych nauczycieli, którzy sami żyjąc wzorowo i religijnie, otoczeni powszechnym szacunkiem, chcą i umieją wspierać działanie katechety, — szczęście, że lud nasz wiele jeszcze ma w sobie soków zdrowotnych! Jestto przyczyna, dla której skutki dotychczasowych kameleonowych eksperymentacyj szkolnych nie zaznaczyły się jeszcze tak złowrogo, jak się to zaczyna pokazywać w innych krajach, ale czyż obowiązek patryotyzmu i głos sumienia, czyż wreszcie najprostsze względy pedagogiczne pozwalają bawić się dłużej w grę tak niebezpieczną?

Niestety władze szkolne okazały się obojętne na wszelkie głosy prasy, podnoszone w tej mierze, tak iż wreszcie władze duchowne widzą się zmuszone do energiczniejszych przedstawień. Z przyjemnością też zawiadamiamy naszych P. T. Współbraci, że nasze władze dyecezalne, a zwłaszcza konsystorz arcybiskupi, żywo się obecnie tą sprawą zajmują, i niezawodnie w najbliższym czasie, t. j. póki jeszcze trwa stadyum przejściowe, odnośne postulaty władzom szkolnym przedłożą. W pierwszym rzędzie wysunięto bardzo trafnie szkoły wydziałowe, bo one to właśnie znajdują się w stadyum reorganizacyi, któren to czas dla szkół żeńskich już z bieżącym rokiem szkolnym ma się stanowczo zakończyć. Żądania władz naszych liczą się z warunkami, jakie istnieją w szkołach średnich, i dlatego proponują dla wszystkich wyższych klas wydziałowych tylko po 2, dla czterech zaś niższych (ze względów czysto dydaktycznych) po 3 godz. religii tygodniowo. Oczywiście w tym razie musi być dla każdej szkoły osobny katecheta z pensyą zwykłego nauczyciela.

To samo urządzenie byłoby także konieczne dla szkół ludowych. Ponieważ jednak kler parafialny już obecnie przeciążony jest pracą duszpasterską i katechizacyami, przeto nie widzielibyśmy w ten ujmy dla kleru, gdyby przez dwie godziny tygodniowo w każdej klasie wiejskiej udzielał religii nauczyciel świecki, przez jednę zaś katecheta, przyczem zakres nauczania ze strony świeckich rozciągałby się tylko na biblię i memoryzowanie katechizmu z gramatycznemi jedynie wyjaśnieniami; wykład rzeczowy i moralny należałby wyłącznie do katechety, równie jak prawo klasyfikowania. Oczywiście musi tu pierwej przyjść do porozumienia co do *missio canonica*, sądzilibyśmy jednak, że podobne załatwienie rzeczy byłoby tak dla religii jak dla szkoły i dla kleru nie równie korzystniejsze, niż proponowane przez Radę szkolną krajową nauczanie religii wyłącznie przez nauczycieli świeckich. Wiadomo bowiem, że niejedni nauczyciele (mimo egzaminu z religii) nabierają z protestanckich podręczników historycznych (Schlosser, Welter i t. p.), z żydowskich wiedeńskich dzienników i innych źródeł pojęć nader spacznych i niezgodnych z prawdą wyobrażeń o religii i wyznaniu w ogóle, a o boskim charakterze Kościoła katolickiego w szczególności.

Spodziewając się, że przy tej sposobności załatwiona zostanie od razu sprawa nauki religii w szkołach przemysłowych, na kursach robót kobiecych i w innych szkołach

fachowych dla dorastającej, a więc na największe burze narażonej młodzieży, oraz kwestya wliczenia exhort w plan szkolny, wyrażamy serdeczne życzenie, które z pewnością i nasi P. T. Współbracia podzielają, aby cała ta piekąca sprawa jeszcze w tym roku szkolnym — dopóki ankieta szkolna obraduje — do pomyślnego końca była doprowadzoną. *β.*

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) *Czy dodatek do kongruy, jaki rząd świecki przyznał ubogim proboszczom z fundacyj pobożnych, z obowiązkiem odprawiania Mszy św., może być od ciężarów uwolnionym?*

Tarnovien. *Absolutionis onerum.* — Z d. 29 stycz. 1887. Per summaria precum. Przy rozbiorze Królestwa polskiego u schyłku zeszłego wieku część kraju, nosząca dziś nazwę Galicyi, dostała się pod panowanie Austryi. Rząd austryacki złączył w jeden fundusz religijny dochody (renty) z fundacyj pobożnych, znajdujących się w tejże prowincyi i dochody te przeznaczał z przynależnemi ciężarami ubogim proboszczom jako dodatek do kongruy. Z czasem jednakowoż nie można było zadosyć uczynić wszystkim ciężarom i każdego roku pozostawała pewna ilość niewypełnionych ciężarów. Ilość ta z biegiem lat ustawicznie wzrastała, podczas gdy równocześnie pomniejszał się z różnych przyczyn dodatek do kongruy. Biskup tarnowski, przedłożywszy to wszystko Stolicy ś., prosił o darowanie (przeszłych nie wypełnionych) zaległych ciężarów, i zupełne zwolnienie od nich na przyszłość, lub o obszerną władzę redukowania.

Św. Kongregacya Soboru z uwagi, że:

a) pobożne fundacye aż do roku 1866 administrował rząd świecki i że jemu należy przypisać zaległe w tym czasie ciężary; —

b) Że od r. 1866 oddano wprawdzie fundacye biskupom, ale bez tej sumy dochodów, któraby odpowiadała sumie ciężarów; —

c) Że, jak to powszechnie utrzymują (*c. Ex parte n. 2 de Constit.*; *S. C. C. in Tudertina, reductionis onerum, 27 ian. 1827* etc.), mogą być zmniejszone ciężary, kiedy zmalały dochody; —

d) Ponieważ w zupełności te dochody nie ustały, nie wypada, aby w zupełności ustały ciężary, jakie na tych dochodach ciężą; —

e) Gdy idzie o Msze ś., należy starać się z większą usilnością o ich odprawienie —

odpowiedziała na dniu 29 stycznia 1887 temi słowy:

Praevia absolutione quoad praeteritum, pro gratia ut in posterum pro singulis quinque florenis reddituum ex fundo religionis una Missa celebretur, facto verbo cum SSmo.

---

2) **S. Kongr. Soboru** z dnia 26 czerwca 1886.

Treść: *Nie wolno erygować nowego kościoła ze szkodą kościoła parafialnego bez przesłuchania dotyczącego proboszcza, i nie nabywa się prawa patronatu przez zrestaurowanie kościoła, jeżeli stary kościół nie był całkowicie zniszczonym, ani przez udotowanie kościoła, jeżeli dotacya nie przynosi wystarczającego dochodu. Wszelako Stolica św. może dać w tym względzie dyspensę. A zaś Biskup pozwolić może na odprawianie Mszy św. przed Mszą św. parafialną w kaplicy jakiej publicznej. Oto dekret dotyczący:*

Montisalti jurispatronatus. Compendium facti. In pago *Rotella*, dioecesis Montisalti, existit ecclesia de *Icone* vocata, quae, etsi a proprio rectore curaretur, tamen a capitulo ecclesiae collegiatae quamdam dependentiam olim habebat; ita ut parochus loci, collegiatae prior, jus sacras ibi celebrandi functiones exerceret, aliquibus praesertim solemnioribus supplicationum aut festorum circumstantiis.

Verum cum clerus collegiatae, ex usurpatrice gubernii actione, sensim deficeret, neque ulla spes affulgeret antiquum statum restituendi, sacerdos Ariodantes Ciccolini ecclesiam Iconis ampliare et dotare secum ipse decrevit, et inibi parvum aliquod beneficium et habitationem pro sacerdote aut religiosa aliqua familia parare.

Hinc mentem suam aperuit Episcopo, a quo praeter rei approbationem simul petiit: I. pro se, dum in vivis ageret, usum annexae domus, nec non juspatronatum in ecclesiam pro se suisque successoribus; 2. ut in posterum, post patroni praesentationem ab Episcopo eligeretur sacerdos, et in defectu sacerdotis, pius quilibet fidelis, qui domum construendam inhabitaret, ecclesiamque custodiret; 3. tandem ut deinceps dicta ecclesia a pio sacerdote cum immediata dependentia ab Ordinario jugiter regeretur atque administraretur; ita tamen, ut quaedam functiones solemniores, determinandae a collegiatae priore exercerentur, in signum jurisdictionis, quam sibi competere jactitabat super ecclesiam, quae neque ad ipsum, neque ad illius praecessores umquam pertinuit. Oratoris precibus decreto diei 16 Octobris 1882, annuit Episcopus, qui insuper omnia jura ipsi indulsit, quae jurepatronatus pollentibus concedi solent.

Collegiatae prior, cui haec omnia haud arridebant, coram S. C. C. conquestus est, solitionem dubiorum petens, quae inferius exscribuntur.

Dubia. I. *An et quomodo sustineatur decretum Episcopi diei 16 Octobris 1882 in casu.*

II. *An prior parochus impedire valeat, quominus in ecclesia Iconis missa, ante paraecialem diebus festis de precepto, celebretur in casu.*

Resolutio. Sacra C. C. re discussa in plenariis comitiis diei 26 Junii 1886, sequens responsum dedit: **Ad I.** *consulendum SSmo pro concessione jurispatronatus ad formam decreti episcopalis.* **Ad II. Negative** et Episcopus utatur jure suo.

BIBLIOGRAFIA.

1) „*Uniackoje Bogosłużenie w XVII i XVIII w.*“ po rukopisiam Wilenskoj publicznoj Biblioteki, izsledowanie N. F. Odincowa. Wilno 1886, in 8°, str. 137.

Kilkanaście lat temu p. Chojnacki wydał w Kijowie swoję pracę o obrzędowej stronie Unii podług drukowanych ksiąg liturgicznych, teraz p. Odincow, znany już ze swoich poprzednich studyów w kwestyi liturgicznej w Rossyi, opracował unicką służbę Bożą podług rękopiśmiennych zabytków z XVII i XVIII wieku, znajdujących się w wileńskiej publicznej bibliotece. Autor tak sobie tłómaczy ogromną ilość tych ksiąg pisanych i odpisywanych, gdy już właściwie były drukowane od dawna: najprzód zakonnicy odpisywali księgi liturgiczne niekiedy za karę, a niekiedy dla zbawienia duszy. Nadto mniema, że w Unii były dwa prądy: jeden działał „w interesie zlatynizowania unickiej cerkwi“, a drugi, reakcyjny, chciał utrzymać obrzędy „prawosławnej cerkwi.“ Oprócz tego autor przyszedł do takiego przekonania, że owe rękopiśmienne zabytki dawniejsze, bliższe roku przyjęcia Unii, więcej są „zeszpecone łacińskiemi naleciałościami“, a późniejsze po większej części wierniej trzymają się wschodniej tradycyi. Otóż pierwsze, myśli autor, przeszły do ksiąg drukowanych liturgicznych Kościoła unickiego, który odstąpił w wielu bardzo razach „od praktyk ortodoksyi“ — a ostatnie

były wyrazem osobistych zapatrywań znacznej części duchowieństwa, które bądź co bądź, chciało ratować Unią „od zalewu łacińskiego“. Autor także zauważył, że te obrzędy i ceremonie kościelne, które do częstszego użytku są skierowane, więcej ucierpiały, znaczniej się oddaliły od swego grecko wschodniego pierwowzoru; te zaś, które rzadziej się używają i nie mają wielkiego znaczenia dogmatycznego, te ocalały zupełnie od „łacińskich naleciałości.“ Wpływ zaś ten łacińskiego Kościoła p. Odincow datuje od bardzo dawna, (naturalnie na Litwie i Rusi), mianowicie od XIII go wieku (!!) i twierdzi, że następnie metropolita kijowski Piotr Mohyła, wydawszy znany swój trebnik (mszał), znacznie się przyczynił do skażenia wschodnich obrzędów na Rusi i do wprowadzenia łacińskich zwyczajów do cerkwi ruskiej; uniccy zaś Biskupi, podług autora, zrobili jeszcze większe spustoszenia.

Naturalnie, trudno bardzo zgodzić się z panem O., aby owo mniemane naśladownictwo Kościoła łacińskiego sięgało tak dawnych czasów; także widoczne jest, że autor zupełnie zapoznał działalność metropolity Mohyły, podsuwając mu jakieś niby „łacińskie“ tendencye: był to bez kwestyi jeden z najwięcej uczonych dysunickich władyków swego czasu, znał potrzeby swego Kościoła, któremu był oddany całą duszą, ale także znał rozwój Kościoła zachodniego i jego naukę, praktycznie bardzo zastósowaną do różnych potrzeb ludzkich i obrzędów kościelnych. Otóż on brał to z łacińskich praktyk kościeln. to, co nie sprzeciwiało się nauce jego Kościoła, a co było dobrze obmyślane i praktyczne w zastósowaniu, i tem tylko można tłumaczyć, dla czego jego trebnik — jedyny w swoim rodzaju do dziś — wszędzie od razu przyjęty został, tymczasem wprowadzenie n. p. kalendarza gregoryańskiego napotkało tyle na Rusi przeszkód. Że autor nie chciał zrozumieć działalności liturgicznej unickich Biskupów, że nazywa Unią „mostem do katolicyzmu rzymskiego“, (chociaż to wiadomo całemu światu, że Stolica apostolska zabrania wyznawcom Unii przyjmować łaciński obrządek) — temu się nie dziwimy, gdy sobie przypomnimy, gdzie książka drukowana i przez kogo... ale wielka szkoda, że autor, mając pod ręką tyle rękopisów, nie zwrócił szczególnej uwagi na różne miejscowe zwyczaje, co byłoby bardzo pouczające! Plan tej pracy jest taki: po krótkim wstępie, od str. 3—10, mówi autor najprzód o własnościach unickiego „typikona“, podług tych wileńskich manuskryptów, 10—20; potem o codziennem nabożeństwie w cerkwiach unickich, 20—48; następnie o administrowaniu Sakramentów, 48—118; o porządku kościelnym przy innych ceremoniach i duchown. potrzebach 118—133 i na końcu notuje ogólne poglądy na to wszystko, 133—137. Wydanie tego dziełka piękne, staranne, napisane ono w sposób zajmujący i w każdym razie jest to dość ważny przyczynek do dziejów Unii.

2) **„Pamiątka pierwszej Komunii“**, zawierająca treść głównych zasad wiary, sposób słuchania Mszy ś., oraz naukę o N. Sakramencie, wydał ks. *Jan Siedlecki.* Kraków 1887, in 12^0, str. 51. Książeczkę zdobi kilka obrazków.

3) **„Biblioteka kaznodziejska“** ks. Stagraczyńskiego, nakład księgarni katolickiej w Poznaniu. Tom VII 1887, zeszyt II, str. 97—176. Dołączono z osobną paginacyą: *„Porządek obrzędów pierwszej Komunii dzieci“* ze stosownemi do każdego obrzędu naukami.

4) **Nowa Biblioteka uniwersalna arcydzieł literatury europejskiej.** Kraków. *Żupański* i *Heumann*; rocznie za 12 zeszytów 4 złr. Z przyjemnością stwierdzamy, że wydawcy *„Nowej biblioteki“* usłuchali głosu życzliwej przestrogi, który się odezwał w kilku katolickich pismach z powodu jej prospektu, zapowiadającego pomieszczanie w wydawnictwie pism antichrześciańskich głośnych autorów. W pierwszych trzech zeszytach *„Nowej biblioteki“*, które mamy przed sobą, znajdujemy: Szajnochy *Bolesława Chrobrego*, Bodzantowicza *Zawsze oni*, Konarskiego *O religii poczciwych ludzi* i Dantego *Boską komedyę* w przekładzie Stanisławskiego. Jeżeli wydawcy na tej drodze dalej wytrwają i wykluczą stanowczo publikacye, czy to niemoralne, czy też antireligijne, wtedy i krajowi rzetelną oddadzą przysługę i na powszechne liczyć mogąc poparcie, sami sobie większe zapewnią korzyści, aniżeli puszczając się na drogę, którąby ich firmę od razu zdyskredytowała.

Kronika.

Rzym. Allokucya papieska, *wygłoszona na Konsystorzu z dnia 14 marca 1887 r.*, o której wspominamy we wstępnym artykule, brzmi z łacińskiego oryginału, jak następuje:

Czcigodni Bracia! Miła, jak zwykle, i pożądana przez Nas obecność Wasza połączona jest w dniu dzisiejszym z pewnym odcieniem smutku. Gdy bowiem na Was spoglądamy, szukają oczy Nasze napróżno w tem licznem gronie Waszem wielu, którzy w ostatnim czasie, w krótkich po sobie przestankach pomarłszy, cnoty i roztropności swojej smutne Nam zostawili pragnienie. Ich tedy pamięć wdzięczną zachowując na zawsze, do Was przedewszystkiem, czcigodni Bracia, zwracamy się z ufnością i powód do niemałej pociechy znajdujemy w życzliwości i mądrości Waszej, która, jaką Nam zawsze była pomocą, i jak nam na przyszłość będzie pożyteczną, od dawna już doświadczyliśmy i wiemy. Postanowiliśmy atoli powagą Naszą dodać do Waszego grona nowych członków, którzyby Wam byli i w pożytecznych pracach współuczestnikami i w godności towarzyszami, tem bardziej, że wśród różnorodnych obecnych czasów trudności, potrzeba wspólnej rady i zgodnego działania wielu, aby zwycięsko usunąć przeszkody. Godnymi zaszczytu zaliczenia się do Waszego grona i Naszego zaufania uznaliśmy Nuncyuszów apostolskich, którzy w Austro-Węgrzech, Francyi, Hiszpanii i Portugalii na stanowiskach swych złożyli Nam liczne dowody nieposzlakowanego charakteru, wierności i roztropności, nawet w sprawach trudniejszych, — nadto męża dzielnego, który z pierwotnego swego stanowiska w Rzymie powołany na stolicę biskupią, przez lat wiele znakomicie się zasłużył około swojej dyecezyi. Nazwiska ich brzmią:

Serafin Vannutelli, Arcybiskup tyt. nicejski, Nuncyusz apostolski w Wiedniu;

Kajetan Aloizy-Masella, Arcybiskup tyt. nowo-cezarejski, obecnie Nuncyusz apostolski w Lizbonie;

Alojzy Giordani, Arcybiskup ferraryjski;

Kamil Siciliano di Rende, Arcybiskup benewentyński, Nuncyusz apostolski w Paryżu;

Maryan Rampolla del Tindaro, Arcybiskup tyt. heraklejski, Nuncyusz apostolski w Madrycie.

Jakież Wasze zdanie?

A więc imieniem wszechmogącego Boga, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszem obieramy i mianujemy św. Rzym. Kośc. Kardynałami-presbyterami: Serafina Vannutellego, Kajetana Aloizego-Masellę, Alojzego Giordaniego, Kamila Siciliano di Rende, Maryana Rampollę del Tindaro, z potrzebnemi koniecznemi zastrzeżeniami. W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego. Amen.

— *Czego sobie Ojciec św. na jubileusz swój życzy: jałmużny, czy przyborów kościelnych?* Na pytanie to podaje następujący list kardynała Schiaffino do komandora Aquaderni, przewodniczącego komitetów włoskich, jasną i wyraźną odpowiedź.

Szanowny i drogi Komandorze!

Z rozmaitych stron dowiaduję się, jakoby się wieści rozchodziły, że Ojciec św. przy sposobności jubileuszu kapłańskiego raczejby jałmużny od swych kochanych wiernych dzieci pragnął, niż darów.

Nie wiem, ani też dochodzić nie myślę, zkądby się takie wieści brały, ale potrzeba, żeby się dowiedziano, jak mało się one z życzeniami i pragnieniami Ojca św. zgadzają.

Chociaż w obecnem położeniu dostojnej Głowy Kościoła św. wspieranie ze strony wiernych bardzo jest potrzebne, jednak *Ojciec św. życzy, żeby właśnie te dary widoczny dla wszystkich, a świetny dowód dały tej miłości, którą serca wiernych dla Namiestnika Chrystusowego płoną.* Z mej strony patrząc, słuszność, a nawet obowiązek tego wymaga, aby i sztuki, przez Biskupów rzymskich zawsze wspierane, z uroczystości tej skorzystały, aby osobie jednego z najchwalebniejszych papieży hołd miłości i wdzięczności złożyły.

Proszę Cię zatem, szanowny Komandorze, o jak najszczersze rozpowszechnienie mego pisma, żeby się katolicy po wszystkich krajach mieszkający żadnym bezpodstawnym wieściom złudzić się nie dali, i żeby dzieło nasze, tak pięknie zaczęte, życzeniom naszym i oczekiwaniom świata całego odpowiedziało. Przy sposobności tej oświadczam Panu swoje uszanowanie i zostaję unižony sługa

D. P M. kardynał Schiaffino, prezes honorowy.

P. S. Do listu powyższego dołączamy jeszcze wiadomość, przez tegoż kardynała podaną, iż Ojciec św. wyraźnie oświadczył, że gdyby dary dla niego przesłane na granicy włoskiej od cła nie zostały uwolnione, choć mu się to jako głowie koronowanej należy, sam cło zapłaci, tak sobie te pamiątki od dziatek swych ceni.

Redakcya „Boni Pastoris".

— *Wyrokiem św. Kongregacyi Rzymskiej Indexu* z dn. 10 Marca b. r. potępioną została broszura p. t. *„Le Pape et l'Allemagne"*, ogłoszona drukiem w Rzymie, a mająca na celu wykazać, iż Leon XIII, schlebiając Niemcom i ks. Bismarkowi w sprawie ostatnich wyborów, poświęcił temu najżywotniejsze interesa Kościoła.

Ziemie polskie. Episkopat polski otrzymał w tych dniach nową ozdobę. Ks. prałat *Edward Likowski*, kanonik i officyał poznański, mianowany został biskupem-sufraganem poznańskim. Ks. Nominat urodził się w r. 1836, w miasteczku Wrześni; gimnazyum ukończył w Poznaniu, a następnie studya teologiczne w Monasterze, gdzie na stopień licencyata św. Teologii napisał rozprawę o Oryginesie. Wyświęcony na kapłana 1861 r., pełnił przez 10 miesięcy obowiązki wikaryusza w Kcyni, poczem powołany został na katechetę przy gimnazyum poznańskiem św. Maryi Magdaleny. W r. 1866 został zamianowany profesorem historyi kościelnej i prawa kanonicznego w seminaryum poznańskiem. W następnym już roku (1867), licząc zaledwie **31 lat życia**, mianowany został regensem czyli rektorem seminaryum kleryków poznańskiego, powołany na to wysokie i arcyważne stanowisko zaufaniem J. Em. kard. Ledóchowskiego. Jako rektor seminaryum zatrzymał nadal wykład przedmiotów sobie powierzonych. Za jego rządów seminaryum poznańskie pod względem karności i nauki podniosło się znakomicie. Podczas Soboru watykańskiego (1869—1870) towarzyszył ks. arcyb. Ledóchowskiemu do Rzymu jako teolog aż do końca Soboru i z tej okoliczności zaszczycony został godnością prałata domowego J. S. Piusa IX. Podczas kulturkampfu pruskiego, gdy seminaryum było zamknięte, ks. Nominat przez ten czas oddawał się gorliwie pracy parafialnej przy kościele farnym w Poznaniu, gdzie był kanonikiem kollegiaty, a wolne chwile poświęcał zajęciom literackim. Jak wiadomo, specyalnością dzisiejszego Biskupa są dzieje Unii w Polsce. Wydał on w tym przedmiocie 2 dzieła: w r. 1865 pierwsze, obejmujące ogólny zarys dziejów Unii, a drugie w r. 1880, w którem opisał szczegółowo dzieje i upadek Unii w Polsce w 18 i 19 w. Nadto ogłosił jeszcze kilka rozpraw w tym samym przedmiocie. Przy zakończeniu kulturkampfu podany był między innymi kandydatami na arcybiskupstwo poznańskie, lecz nie przyjęty został przez rząd pruski, który z góry postanowił nie dopuścić żadnego Polaka na stolicę Prymasów. Ks. arcybiskup Dinder powołał go zaraz (1886 r.) do kapituły i mianował go swym gen. wikaryuszem na dyecezyą poznańską. Wówczas Akademia monasterska, uwzględniając naukową działalność ks. Likowskiego, przysłała mu *motu proprio* dyplom doktora ś. Teologii. Ks. L. jest w sile wieku i można się spodziewać, że jako kapłan niepospolitej nauki, wielkiej o dobro Kościoła gorliwości i znakomity mowca kościelny nie małe jeszcze odda sprawie Bożej usługi. U nas we Lwowie bawił ks. Nominat 2 razy, przed 10 i 2 laty, zajęty poszukiwaniem w archiwach i bibliotekach tutejszych.

Austrya. Najprz. ks. biskup diakowarski *Strossmayer* ogłosił na tegoroczny post list pasterski niezwykłej doniosłości. Jest to zwycięskie odparcie zaczepek, wymierzonych roku zeszłego przez jednego z profesorów zagrzebskiego uniwersytetu przeciwko historycznej rzeczywistości Pana Naszego Jezusa Chrystusa. List pasterski ks. biskupa Strossmayera obejmuje 68 stron in 4^0^. W pierwszej części znakomity Biskup zstępuje do pierwotnych źródeł naszej wiary i zwalcza błędy i herezye znanej racyonalistycznej szkoły tybingskiej. Druga część zawiera wymowną apologią katolickiego Kościoła i wykazuje, z jakich powodów jego nieprzyjaciele walczą przeciwko niemu, powracając tak chętnie do fałszywego zarzutu nietolerancyi. Ks. Biskup diakowarski zwraca ten zarzut przeciwko jego autorom, przypominając prześladowania, jakie Kościoł znosił w naszej epoce nawet we Włoszech, we Francyi i w Niemczech. Ks. Strossmayer w końcu swego pasterskiego listu przepisuje na czas całego postu osobne modły i ceremonie, celem przebłagania Stwórcy za wyrządzone mu obelgi. Gorliwość dzielnego apologety pobudziła innych do naśladowania pięknego przykładu, pomiędzy innymi ks. biskupa segńskiego, msgra J. Posilovicza, który również podniósł głos przeciwko błędom bezbożnego profesora uniwersytetu zagrzebskiego, — dalej rektora i prorektora tegoż uniwersytetu, którzy publicznie wystąpili przeciwko tym samym błędom, za co ich spotkało zaszczytne uznanie ze strony Ojca św.

Belgia. *„Złota księga J. S. Leona XIII"*, — oto tytuł wspaniałego pomnika religijno-literacko-artystycznego, który katoliccy pisarze belgijscy przygotowują wspólnemi siłami na uczczenie jubileuszu papieskiego. Msgr. *Van Weddingen* przedstawi życie Leona XIII przed Jego wyniesieniem na papiestwo i oceni jego działanie jako uczonego, filozofa i poety. Ks. kanonik *Mercier* wykaże zasługi Leona XIII jako odnowiciela nauk filozoficznych. *Leon de Monge*, profesor uniwersytetu w Lowanium, wykaże jego zasługi około podniesienia nauk i sztuk pięknych. *O. Carbonnelle* z Tow. Jez. zajmie się Leonem XIII, jako protektorem nauk ścisłych; mnsgr. *Rutten*, wikaryusz jeneralny, oceni jego działalność nauczycielską, mianowicie jego wielkie Encykliki. Rozdział o dziełach religijnych i o misyach powierzono znakomitym zakonnikom różnych reguł, a nadto drowi Forget, prezydentowi seminaryum afrykańskiego. Profesor Kurth podjął się napisania epilogu, w którym zestawi wszystko, co Leonowi XIII zapewnia podziw i wdzięczność chrześciańskiego świata.

Francya. (*Stowarzyszenie pokutnicze na Montmartre*). W celu przeciwstawienia panującemu w naszym wieku zamiłowaniu uciech zmysłowych, założono w Paryżu, przy bazylice

na *Montmartre* stowarzyszenie pokutnicze, którego członkowie wybierają sobie jeden dzień w tygodniu, lub co dwa tygodnie, albo jeden dzień w miesiącu jako dzień pokuty, i w ogóle, łącząc się z przen. Sercem Jezusa, który za nas cierpiał i pokutował, obowiązują się do prowadzenia życia pokutniczego i zrzekającego się uciech światowych. Stowarzyszenie to przyjmuje między siebie całkiem młodych nawet ludzi. Nazywają ich anielską krucyatą (croisade angélique) i żąda się od nich odpowiednich wiekowi ofiar. Lista tychże składana bywa na ołtarzu przen. Serca Jezusowego, a ilość dobrowolnych pokutniczych ofiar, jakie *jedna* tylko szkoła sobie nałożyła, w ciągu tylko jednego miesiąca listopada 1886 r., przenosi 100.000 fr. — W ciągu tegoż roku 1886 zwiedziło ów poświęcony Sercu Jezusowemu przybytek, nie mniej jak 72 biskupów i wydano 107.276 płatnych kart wstępu dla zwiedzenia bazyliki. A gdy do tego doliczymy liczbę wolnych wstępów, udzielanych pielgrzymom i procesyom, to liczbę pielgrzymów i osób, które zwiedziły ową świątynię w ubiegłym roku, śmiało przyjąć można na 210.000, nie rachując tych, ktorzy ćwiczenia swe duchowe zazwyczaj w prowizorycznej kaplicy owej świątyni odprawiają. Z radością konstatujemy, że cudzoziemcy, przybywający ze wszystkich stron świata, pojęli, iż fundacya na *Montmartre* — jakkolwiek przyczyną jej powstania jest ślub, uczyniony przez naród francuski, wybudowania przen. Sercu Jezusowemu godnej Jemu świątyni — nie powinna być jednakże uważaną za wyłącznie tylko francuską, ale raczej za dzieło katolickie, które wszystkich, Panu i Zbawicielowi naszemu oddanych sług Jego usilnie wzywa i zaprasza, do przyczynienia się, aby królestwo Serca przen. wszędzie się rozszerzało i silne zapuszczało korzenie. Prawie wszystkie narody katolickie szlą dlań swoje dary i reprezentowane są w bazylice to osobnemi kaplicami i filarami, to przynajmniej pojedynczemi ciosami. I tak *hiszpańskich* subskrybentów liczą na tysiące; *Belgia* ma tamże swój filar i ciosy swoje, a w roku zeszłym wysłała aż trzy gromady pielgrzymów. Flamandzka kolonia w Paryżu (z belgijskiej Flandryi) odprawiła w r. 1886 dwa razy pielgrzymkę do św. przybytku na Montmartre. Każdego roku i *polska* przybywa tamże misya, przywożąc zawsze z sobą nowe kamienie ciosowe. Irlandya rownież otworzyła subskrypcyę na pokrycie kosztów ufundowanego przez siebie ołtarza ku czci św. Patryka; angielscy pielgrzymi do Lourdes, w przejeździe swym przez Paryż, dwa razy już zwiedzali także i Montmartre. Bogate dary nadesłała Szwajcarya, także relikwie św. Maurycego, tudzież legii tebańskiej. 12 przepysznych deszczek z drzewa cedrowego z Libanu, dar patryarchy jerozolimskiego, oczekuje przeznaczenia swojego. Najprz. arcybiskup ateński, dzielący z arcybiskupem paryskim zaszczyt, iż są obaj zastępcami św. Dyonizyusza, ofiarował na ołtarz kamień, pochodzący z ruin aeropagu. *Kanada* nadsyła rokrocznie znaczne kwoty na kaplicę św. Jana Chrzciciela, krajowego patrona Kanady, a 61 księży kanadyjskich odprawiało w r. 1885 Mszę św. w kościele na Montmartre. Zjednoczone Stany Ameryki, północne i południowe, Meksyk, Brazylia, Algier, Tunis, jednem słowem wszystkie niemal katolickie narody przyczyniły się do tego, Bogu miłego dzieła.

Archidyecezya lwowska.

Wiadomość, podana przez dzienniki lwowskie (*Gazetę lwowską* i *Dziennik polski)* o jednomyślnym wyborze najp. ks. Biskupa-sufragana naszego na godność infułata i proboszcza kapituły metr., o tyle jest niedokładną, że obsadzenie posady tej zależy jedynie od Stolicy ś. w porozumieniu z c. k. Rządem.

O missye wiosenne b. r. zgłosiło się 6 Współbraci. Ktoby sobie życzył jeszcze missyi w *kwietniu* lub *lipcu* może się zgłosić. W *maju* zaś lub *czerwcu* mogliby się missyi podjąć chyba tylko *OO. Redemptoryści z Mościsk*, którzy się z gotowością do tego dzieła zbożnego oświadczyli. Ci OO. odprawiają missye nieco odmienniej, mianowicie sami spowiadają całą parafią w porządku według 4 stanów. Missya więc ich jest mniej rozgłośna i trwa dłużej, zwykle 2 tygodnie, a kosztuje bardzo mało. — Upraszamy też czcig. Współbraci o urządzanie w czasie Wielkanocnym składek w kościele na opędzenie kosztów missyj wiosennych, gdyż cały zapas kasowy wynosi zaledwie 400 zł., a mamy zamówionych już 6 missyj i kilka prośb o zapomogi na kaplice.

Ks. Sew. Feremberg otrzymał kan. instytucyę na Dzików.

Przeniesiony: ks. W. Sołtys z Dzikowa na koop. do Jeziernej.

Ks. W. Schultz zamianowany admin. parafii w Pistyniu i *excurrendo* Jabłonowa.

Dyecezya przemyska.

Kan. instytucyę w d. 17 b. m. otrzymali: ks. J. Bigo i ks. S. Dziedzic.

Ks. J. Stachyrak, spirytualny i ref. Kons., odznaczony *Roch. et Mant.*

Prezentę na beneficyum w Jaśle *regiae collationis* nadało c. k. Ministerstwo w. i o. przew. ks. Janowi Kopystyńskiemu, dot. prob. w Dembowcu i dziekanowi źmigrodzkiemu.

Zmarła: w d. 19 b. m. S. Kolumba Białecka, fundatorka i przełożona klasztoru pp. Dominikanek w Wielowsi.

Z nrem dzisiejszym kończymy kwartał I b. r., a rozpoczynamy II. **Czas najwyższy odnowić na r. 1887 przedpłatę**. Upraszamy. **Redakcya „Boni Pastoris"**

Na zjazd delegatów do Lwowa wyznaczyła Dyrekcya Tow. wzajemnej pomocy Organistów dzień 19 kwietnia 1887.

Do tego nru dołącza się ogłoszenie na dzieło O. Brunona Vercruysse: **„Przewodnik prawdziwej pobożności."**

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.